

# Pan Bóg mnie wspomaga

Różnie wypowiadamy się o obecności Boga w naszym życiu. Od prostego: *wierzę w Boga*, po: *myślę o Bogu od czasu do czasu; nie wiem, czy Bóg istnieje, wątpię w Boga?* Bohater pierwszego czytania mówi jasno: *Bóg mnie wspomaga*. Zauważmy, jak wiele jest prostoty w tym stwierdzeniu. Zwłaszcza, że sytuacja tego człowieka jest trudna, znajduje się w samym środku bolesnego doświadczenia: *Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym Mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem*. Często w takiej sytuacji ludzie mówią: Bóg o mnie zapomniał, bo dopuszcza na mnie takie doświadczenia, Bóg mnie pozostawił, opuścił. Tymczasem ów Sługa Jahwe mówi: *Bóg mnie wspomaga*. W tym prostym wyznaniu zawiera się głębokie przekonanie o bliskości Pana Boga i o Jego mocy, której Bóg człowiekowi nigdy nie odmawia. Bóg nigdy nas nie opuszcza, On zawsze nas wspomaga, w każdej sytuacji naszego życia. Tą świadomością trzeba żyć w każdej chwili, od rana do wieczora, w radości i w cierpieniu. Każdy kapłan na początku modlitwy brewiarzowej żegna się i wypowiada słowa: *Boże, wejrzyj ku wspomózeniu memu*. Wspomagaj mnie w modlitwie i w pracy, wspomagaj mnie w udręce, w przeciwnościach, ale i w powodzeniu. Niech to będzie modlitwa każdego z nas: *Boże, wejrzyj ku wspomózeniu memu. Amen. [prob.]*

---

## Małoduszność

Cenimy sobie ludzi *wielkiego ducha*. Wielkoduszny to ten, kto daje poczucie bezpieczeństwa, jest wspaniałomyślny, przychylny, ale i odważny, otwarty. (Nie mylić wielkoduszności z tupetem, bezczelnością!) Dzisiaj natomiast nie brakuje ludzi małodusznych czyli *małego ducha*. Załęczonych, wycofujących

się – po prostu zamkniętych. Boją się podejmować wszelkie wyzwania, bo uważają, że wszystko ich przerasta, nie potrafią się zdobyć na odruchy szlachetności, bo obawiają się, że zostaną posądzeni o złe zamiary. Ludzie małoduszni, czyli *małego ducha* łatwo rezygnują z podejmowania wielkich zadań, boją się, że zostaną ośmieszeni, nie lubią podejmować ryzyka. Dobrze oddaje sylwetkę człowieka małodusznego dzisiejsza Ewangelia. *Przyprowadzili Mu człowieka głuchoniemego*. A Pan Jezus mówi do niego: *Effatha*, czyli: *Otwórz się!* I ów człowiek wychodzi ze swego zamknięcia, otwiera się. Otwiera go moc Pana Jezusa. Źródłem wielkoduszności człowieka jest zaufanie mocy łaski Bożej. Bóg jest Bogiem wielkodusznym; Jego niezmiernie miłosierdzie względem nas jest najpiękniejszym wyrazem Jego wielkoduszności. Ludzie *wielkiego ducha* to ci, którzy otwarli swoje serce i całe swoje życie, na wspaniałomyślne miłosierdzie Pana Boga. Ludzie małoduszni zaciskają zęby, zagryzają wargi? Warto się otworzyć. **[prob.]**

---

## **I po wakacjach...**

Mówimy: święta, święta i po świętach. A dzisiaj trzeba by powiedzieć: wakacje, wakacje i po wakacjach. Mam nadzieję, że dla wszystkich, którzy mieli taką możliwość, były to wakacje udane i szczęśliwe. Piękne słońce, nowe miejsca, góry albo plaże. A może po prostu wakacje u babci, bez troski, kochane, pełne ludzkiego ciepła i dobroci. Dobrze przeżyte wakacje, udany urlop, to wielki podarunek od Pana Boga. Na początku wakacji powoływaliśmy się na słowa, jakie Pan Jezus skierował do swoich uczniów: *Odpochnijcie nieco*. To brzmi prawie jak Boże przykazanie. A dzisiaj warto postawić sobie pytanie, czy wypełniliśmy to przykazanie należycie. Zapewne mamy powody do wielkiej wdzięczności, że otrzymaliśmy ten czas od Boga. W ciągu roku będziemy wiele razy wspominać te chwile,

oglądać zdjęcia, zrobione filmy. Będziemy wspominać wakacyjne przygody, spotkania z ludźmi, którzy żyją w odległych miejscach, kultywują swoją kulturę, zwyczaje, ale i wierzą w Pana Boga, tak jak my. Z tych wszystkich powodów czas wakacji jest też czasem zbierania nowych doświadczeń, które potem pomagają nam w przeżywaniu naszego życia, a także w przeżywaniu naszej wiary. A więc wypoczęci, pełni nowych wrażeń i wspomnień, prosimy Pana, by dalej nam błogosławił w pracy, w odpoczywaniu i w uwielbieniu Boga. **[prob.]**

---

## Współpracownicy cudu

Zwykle cud wyobrażamy sobie jako coś, co dokonuje się całkowicie bez ludzkiego udziału. Oto coś jest albo czegoś nie ma i nagle znika albo pojawia się. Wystarczył jakiś *hokus pokus* i gotowe. Takie wyobrażenie pasuje jednak bardziej do zjawiska czarów, gdzie nie potrzeba wiary w Boga. Cud w chrześcijańskim rozumieniu ma miejsce tam, gdzie nastąpiła wyraźna, nadzwyczajna Boża ingerencja. Tak było w Kanie Galilejskiej, o czym opowiada dzisiejsza Ewangelia. Podczas wesela zabrakło wina: *nie mają już wina* – mówi do Pana Jezusa Jego Matka. Pan Jezus nie od razu reaguje. Cud wymaga oczekiwania. Na początku jest jakaś potrzeba, potem prośba, jaką człowiek kieruje do Boga, o którym wierzy, że jest wszechmogący. Widzimy jednak, że Pan Bóg oczekuje współpracy ze strony ludzi, by cud mógł nastąpić: *Napełnijcie stągwie wodą*. Napełnienie tak wielkich stągwi wymagało nie lada wysiłku. Dopiero ludzki wysiłek połączony z Bożą interwencją dał ten cudowny efekt, którym było bardzo dobre wino. Pan Bóg potrafi uczynić dla nas wszystko, o co tylko Go poprosimy. Ale oczekuje od nas współpracy, np. w postaci żarliwej, wytrwałej modlitwy, przemiany życia, myślenia. Bóg, w którego wierzymy, nie jest czarownicą, jest Bogiem żywym, który cieszy się z

pomocy żywego, ufającego człowieka.

---

## Usiłujcie zrozumieć co jest wolą Pana

W naszym życiu kierujemy się różnymi wskazówkami i drogowskazami. Nie warto ryzykować na skrzyżowaniu, gdy jest czerwone światło. Potrzebujemy zielonego światła na drogach naszego życia, zwłaszcza wtedy, gdy trzeba podejmować trudne wybory życiowe. Blisko nas są osoby gotowe służyć nam dobrą radą, mamy w sobie zmysł rozeznawania, co jest dla nas dobre, a co jest lepsze, co dobre, a co złe. Ukształtowane sumienie podpowiada nam dobre rozwiązania. Dla chrześcijanina wielką pomocą w podejmowaniu wyborów jest modlitwa, szczerza rozmowa z Bogiem. Światło Ducha Świętego jest niezawodne. Gdy dzisiaj św. Paweł zachęca nas, byśmy usiłowali zrozumieć, co jest wolą Pana, to ma na myśli te wszystkie środki, które podsuwa nam sam Bóg. Pierwszym jest On sam, Jego codzienna bliskość, od modlitwy porannej do wieczornej. Szczera prośba na początku dnia, o wierne wypełnienie Bożej woli. Ale też wieczorna rozmowa z Bogiem, przepełniona wdzięcznością za dzień przeżyty, i przeproszenie za to, co mogło się Bogu nie podobać. Czy mamy na to czas? Św. Paweł pisze, że *dni są złe*. Bo rzeczywiście łatwo się dzisiaj pogubić. Łatwiej postępować nierozsądnie, choć potem trzeba słono płacić za błędy. Dobry Boże, pomóż nam codziennie pełnić Twoją wolę. **[prob.]**

---

# Nie szemrajcie między sobą

Szemranie to jeden ze sposobów ludzkiej wypowiedzi. Już tydzień temu była mowa o szemraniu Izraelitów na pustyni, dzisiaj znowu. Tym razem to ludzkie szemranie dotyczy mowy Pana Jezusa, który przekonywał, że sam jest *chlebem żywym, który z nieba zstąpił*. Po ludzku trudno pojąć te słowa, ale przecież to mówi On, sam Chrystus, Boży Syn. Trzeba by Mu uwierzyć. To szemranie Żydów towarzyszyło Panu Jezusowi od samego początku Jego działalności, do końca. Jezusowi nie było ono obojętne, dlatego na nie reagował i mówił wprost: *Nie szemrajcie między sobą!* Szemranie, z pozoru niewinne, tak półgłosem, niesie wiele zniszczenia. Śmierć Pana Jezusa to widzialny owoc ludzkiego szemrania, które w końcu *doszło do głosu*. W znaczeniu użytym w Piśmie Świętym szemranie Izraelitów zawiera w sobie pojęcie uporu, przedkładanie własnej woli ponad wolę Bożą. Szemrzący nie wyraża swego niezadowolenia otwarcie, lecz woli okazywać to niezadowolenie w sposób potajemny, za plecami. Szemranie nigdy nie jest budujące, niszczy Kościół dzisiaj tak, jak usiłowało niszczyć Chrystusa, gdy nauczał i chodził po tej ziemi. Panu Jezusowi nie było ono obojętne wtedy i nie jest obojętne dzisiaj. Istotą wiary w Chrystusa jest szukanie Bożej woli i wypełnianie jej. Szemranie nie jest wypełnianiem Bożej woli.

[prob.]

---

## Dał im do jedzenia chleb z nieba

Tydzień temu przeżywaliśmy uroczystości odpustowe ku czci św. Anny. Wielkie przygotowania w naszych domach, na cmentarzu, w

kościół, poustawiane budy odpustowe. A potem, w samą niedzielę odpustową, tłum ludzi; strumienie płynące od strony Opoła, Czarnowas, z wszystkich stron. Długie kolejki przy konfesjonałach. Cały ten pochód ludzi ostatecznie scalił się duchowo w procesji do ołtarza eucharystycznego, gdzie – jak na tej naszej figurze – św. Anna poprowadziła każdego kto chciał, przez Maryję do Chrystusa. Uroczysta Msza święta odpustowa odzwierciedla klimat dzisiejszej Ewangelii, gdzie sam Pan Jezus gromadzi wokół siebie tłumy, aby je nakarmić samym sobą, jak najpożywniejszym chlebem. Chrystus daje nam nieustannie do jedzenia chleb z nieba. Chleb, który ma smak powszedniego chleba, ale i smak wieczności. Tym chlebem jest On sam – Jezus Chrystus: *Jam jest chleb życia*. Dla św. Anny był to chleb wielkiego pragnienia. Pod sercem Matki Bożej stał się Ciałem, w sercach tych, którzy wierzą i przyjmują Go, jest chlebem życia. Po uroczystościach odpustowych dziękujemy za wiele różnych rzeczy: od pogody począwszy po końcową intradę orkiestry. Trzeba nam jednak dziękować nieustannie za ten dar największy: że Pan Jezus dał nam do jedzenia chleb z nieba, swoje Ciało. [prob.]

---

## Pozostałe ułamki chleba

Codziennie doświadczamy cudu Bożego obdarowania. Świeci piękne słońce, wokół zielono, świat w pełnym rozkwicie. Bieleją zboża, na drzewach pełno owoców. Poruszamy się pośród cudowności Bożych. Być może ci, którzy właśnie przebywają na wakacjach, nad morzem, w górach, u swoich bliskich, doświadczają tego jeszcze bardziej. Codziennie wszystko jest cudowne, bo wszystko z Bożych rąk pochodzi. Choć może trochę za bardzo przyzwyczailiśmy się do tego. Że inaczej być nie może, że wszystko to nam się jakoś należy. Jesteśmy skłonni wiele narzekać, że mogłoby być lepiej, jeszcze więcej, że

powinno być inaczej, niż jest, itd? Jesteśmy bardzo zagonieni, rzadko zadowoleni. Dzisiaj Pan Jezus ulitował się nad tłumem i dokonał cudu pomnożenia chleba; nakarmił do sytości pięć tysięcy ludzi mając do dyspozycji pięć chlebów i dwie ryby. Uczniowie zebrali jeszcze dwanaście koszów pełnych ułomków chleba. Pozostałe ułamki chleba to miara niewyczerpanej miłości Boga, którą Pan Jezus daje przez ręce dwunastu apostołów, kapłanów, swoim wiernym, po dzisiejsze czasy. Udziela siebie w sakramentach świętych, w postaci wszystkich tych darów, które codzienne są nam udzielane, w obfitości. Te ułamki chleba są tylko znakiem tego, co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują.

---

## Pójdźcie wy sami osobno

Jak dobrze jest być razem, wśród ludzi; w gronie rodzinnym, na miłej zabawie, w zgranej, dobrze rozumiejącej się grupie przyjaciół, w otoczeniu kolegów z pracy... Już w Księdze Rodzaju czytamy, że: *Nie jest dobrze człowiekowi być samemu /2,18/*. Tymczasem dzisiaj Pan Jezus stanowczo zachęca swych uczniów, by poszli sami, osobno, w dodatku na miejsce pustynne. Wielu ludzi nie znosi samotności; dobrze się czują tylko w tłumie, w zgietku, na rynku. Znamy zwierzenia tzw. wielkich gwiazd, które po opuszczeniu sceny, po rozstaniu z publicznością, nie umiały sobie poradzić z własną samotnością: w ciszy swego domu, w odosobnieniu własnego mieszkania. Każdy z nas potrzebuje bliskości drugiego człowieka, ale też każdy człowiek potrzebuje własnej samotności. Nie jest dobrze, gdy ludzie muszą *zabijać* swoją własną samotność, bo jej po prostu nie znoszą. Często się to źle kończy. Nie jest dobrze, gdy ludzie stronią od innych. Pan Jezus kazał swoim uczniom iść *na miejsce pustynne*. Oni byli z Chrystusem w chwilach swojej wielkiej aktywności, w tłumie. Pan Jezus chciał, by także z

Nim umieli przeżywać swoją samotność. I jedno i drugie może być niszczące dla człowieka, jeśli jest pozbawione Jego obecności. *Spalanie się* dla drugich, bez Chrystusa, znaczy tyle samo, ile samotność, bez Niego. [prob.]

---

## Wybrani przed założeniem świata

Dziecko, choć ciągle jest otaczane miłością swoich rodziców, nie przestaje ponawiać pytania, czy jest kochane. Mamusiu, powiedz mi, czy ty naprawdę mnie kochasz? Tatusiu, pokaż mi, jak mocno mnie kochasz. Rodzice, którzy na różne sposoby okazują swoją szczerą miłość do swoich dzieci, muszą więc jeszcze pokazywać, np. rozkładając szeroko ręce, jak bardzo swoje pociechy kochają. Hymn św. Pawła z Listu do Efezjan również jest takim wielkim zapewnieniem o Bożej miłości do nas ludzi. To najbardziej niezwykły dowód miłości Bożej, że zostaliśmy wybrani jeszcze przed założeniem świata. Więc najpierw byliśmy w umyśle Pana Boga, w Jego kochającym sercu, a dopiero potem Bóg Ojciec postanowił stworzyć dla nas, swoich dzieci, te wszystkie cudowne *zabawki*, które składają się na cały ten otaczający nas świat i kosmos. Wszystko dał nam Ojciec, który tak bardzo nas pokochał, jeszcze przed założeniem świata. Największym darem dla nas, też przewidzianym już od założenia świata, jest Jego Syn – Jezus Chrystus, a w Nim łaska zbawienia przez Krew Pana Jezusa. Wszystko to pokazuje, jak wielką i troskliwą miłością każdy z nas jest otaczany przez Boga. Dlatego św. Paweł na samym początku pisze: *Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa.* [prob.]